

wuj Loveday wszystko ci opowie... bo ja... zdaje mi się, że jestem niezdrow... coś mi dolega... jestem trochę osłabiony...

Prawdopodobnie bezsenność nocna i doznane z rana wzruszenia wyczerpały moje siły.

Matka, pomimo gorącego pragnienia dowiedzenia się odemnie czegoś więcej, zauważyła prawdopodobnie, że jestem bardzo zmęczony, rozebrała mnie więc troskliwie i czule ucałowawszy, położyła do łóżka.

Leżałem wprawdzie, lecz zasnąć nie mogłem. Mściwa złość tego człowieka zdawała się zapelniać cały mój pokój. „Przychodzę do nich niekiedy, gdy leżą w łóżku; niekiedy zaś wyskakuję z pod ziemi, gdy są w ogrodzie”. Słowa te brzmiały mi w uszach, a nie tłumiły ich dźwięku ani kłoda, ani poduszki. W chwili, gdy zaczynałem drzemać, rozlegało się nad moją głową echo słów i melodyj śpiewanej przez niego piosenki.

Za zdrady, zaległe długi, z wyroku piekielnych kart, Życia pozbawił ich czart.

Około południa nareszcie oświadczył mi sen, ale straszliwie przykry i męczący. Wszystko, co tam doznałem na skale, wskrzeszało teraz marzenie w kształtach i odmianach karykaturalnych lub fantastycznych. Skala Umarłego wylaniała się z morza krwi, napelnionego tysiącami widmami, z których każde podobne było do Johna, albo do kapitana. Kędy spojrziałem, widziałem tylko krew na ich koszulach, na ich rękach, na ich twarzach. Rozlewała się czerwonymi plamami po skale i szumiała pianą czerwoną w morzu. Słońce nawet przedzierało się krasnemi promieniami przez mgłę purpurową, a fale, żałosne mewy, echa skał, najady i małe

dyabełki, słowem wszystko i wszyscy powtarzali chórem to, co śpiewał okrutny szatan cudnym głosem.

Sól morską wyżarła mu oczy, ręce zasypał piach, Wargi, kochance drogie, złośliwy wygryzł krab.

Nakoniec... gdy się kręciłem i przewracałem to na jedną, to na drugą stronę, żeby zasłonić przed sobą okropność widoku i zgłuszyć tony przeraźliwej pieśni... słodki szepot dwu dobrze znanych głosów przebudził mnie, uspokoił i ucieszył. Otworzyłem oczy i ujrzałem stojących przy łóżku: mamę i wujaszka.

— Dziecko ma trochę gorączki — mówił wuj Loveday — jeszcze nie zapanowało nad przestrachem.

— Już się budzi — odpowiedziała matka.

Pochyliła się nademną i pocałowała w czoło. Jakże słodkim był mi ten pocałunek po męczarniach, sprawionych przez sen.

— Kasperku, najdroższy, czy czujesz się lepiej? Możebyś spróbował zasnąć jeszcze.

Lecz ja przedewszystkiem pragnąłem dowiedzieć się od wuja, co się stało po jego odejściu do Polkimbria, więc usiadłem na łóżku i zacząłem go wypytywać.

Wiadomości, jakich mi udzielił, nie były w moim przekonaniu zbyt ciekawe, chociaż pocziwina, chcąc im nadać pewne znaczenie, opowiadał je stylem napuszonym. Streszczam je jak następuje poniżej.

Znaleziono trupa małego dziecka, wyrzuconego przez falę na brzeg zatoki w Polkimbra. Wynikła stąd konieczność zarządzenia śledztwa. Sędzia z Penzance ma w tym celu przybyć dziś jeszcze popołudniu, wraz z tłumaczem, przy pomocy którego bę-

dzie badany majątek-cudzoziemiec, który — jak się zdaje — jest Grekiem. Mało od niego można było się dowiedzieć. Migami dał tylko do zrozumienia, że okręt, pędzony wiatrem południowo-zachodnim, wyrzucony został na rafy, naprzeciw Skały Umarłego, że kadłub jego roztrzaskał się w jednej chwili na szczątki i zatonał natychmiast w głębinie. Wszystko to miało się odbyć w czasie przypływu, bo paki z kawą, oraz wiele przedmiotów, należących do przemysłu koszykarskiego, znaleziono właśnie w miejscu, z którego, dopiero po wielkim przypływie, woda ustępować zwykła.

Okoliczność ta oznaczała dość ściśle czas rozbięcia się okrętu na godzinę czwartą. Oczy nasze — mojej matki i moje — spotkały się na raz, bo przypomnieliśmy sobie oboje, że mniej więcej o tej godzinie usłyszeliśmy ów okropny krzyk, pełen straszliwej rozpacz.

— Co do reszty — mówił wujaszek — niepodobna dowiedzieć się czego bądź od majtki, dopóki tłumacz nie przybędzie. Trup dziecka nie dostarczył również żadnego objaśnienia, jest bowiem nagi. Cudzoziemiec otrzymał odzież i pożywienie od wika-rego, a badany będzie dziś jeszcze. Nie wiemy dotąd, jaką nazwę nosił statek, który uległ rozbiciu.

— Powtórnie wzrok matki spotkał się z moim. Lękałem się nowych pytań o „Maryę Joannę”; na szczęście wuj Loveday zaczął rozprawiać o Wieży Babel i z kwestyi pomieszczenia języków przy jej budowie, wyprowadzać bardzo głębokie wnioski, mama zaś, widząc, że jestem rozedenerwowany i zniechęcony, westchnęła tylko i zamilkła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada
własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).** **Telefon 331**

Magazyn Futer

Synów Stanisława Wrońskiego

Lwów, Teatralna 5 — Tarnów, Sobieskiego 5.

Kraków, Plac Szczepański 2

POLECA

Futra wszelkiego rodzaju.

Pierwszorzędne pracownie.



Posiadacze **koncesyj szynkarskich, właściciele gospód, sklepów, restauracji**, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na **Pathéfonie**.

Nadto

Pathéfon

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumpcji jadła i na pojęw. — **Pathéfon** gra i śpiewa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! Kto ma Pathéfon, zabawi się dobrze

zabawi! — **Dlatego spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi.** — Cenniki darmo i oplatnie

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, ul. Szewska 10/2.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeżądnie piegi zgubić chce, jak i mięką skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd“

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

Bergmanna & Co., Tetschen a. E. sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.



Do nabycia u firmy **Reim i Ska** Kraków, Rynek 37.

Dla Panów

Artykuły Hygieniczne gumowe i rybne 12 sztuk sort. I jakości pod gwarancją Kor. 3— i 4— Przy odbiorze 3 tuzinów dają flakon perfum w dowolnym zapachu **gratis**. Wysyłki odwrotną pocztą skuteczną

L. Korzeniowski, Kraków, ul. Floryańska L. 22.

Światło spirytusowe „Wiktorin“



jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światowym dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materjału, nieograniczone używanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odznaczone pierwszymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja.

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH

Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6

Składy: w Wiedniu II., Taborstrasse 17.

w Wiedniu III., Alserstrasse 21.

w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

C. k. Uprzyw. Akc. Tow. Bankowe i Kantorów Wymiany

„MERCUR“

Filia w Krakowie - - - - ulica Floryańska 28.

Kapitał akc. 40,000.000 K.

Fundusz rezerw 17,000.000 K.

Oddział losowy poleca do najbliższych cięgnięć:

Losy Tureckie

losowanie 30 września 1911 r

Główna wygrana 200.000 Frk.

na dowolne raty miesięczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział losowy poleca do najbliższych cięgnięć:

Losy 4% Regulacji Cisy

losowanie 1 października 1911 r.

Główna wygrana 180.000 K.

Oddział losowy poleca do najbliższych cięgnięć:

Losy Węg. Premiowe

losowanie 15 listopada 1911 r.

Główna wygrana 240.000 K.

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI
W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2